

ZUCH MISTRZYNI

ZHP
r. 1918

BIULETYN METODYCZNY GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK

ROK III.

Kraków, listopad 1992

Nr 10/33



NIEPODLEGŁA!

11 Listopada - Święto Niepodległości. Obchodzimy je uroczystie, choć tyle lat upłynęło od zrzucenia kajdan zaborców. Wielkość tego faktu nie maleje, mimo ponownego zniewolenia i powtórnego jej odzyskania. Bo owe wydarzenie z 1918 roku legło u podstaw odzyskania państwowości, o którą walczyły pokolenia Polaków.

Zuch kocha Polskę - nie tylko jako Ojczyznę, ale również jako Państwo - niezbywalne dobro Narodu. Naszym zadaniem wychowawczym jest formowanie nie tylko młodego Polaka, ale i obywatela Rzeczypospolitej.

Aleksander Kamiński w "Kręgu Rady" pisał: "Jesteśmy gorącymi i oddanymi sługami państwa... Prawdziwie wolnym jest tylko ten, kto potrafi swą wolność ograniczyć. Ograniczamy więc dobrowolnie, w zrozumieniu interesów całego państwa, swą swobodę tam, gdzie tego zażąda państwo".

Zuch jest dzielny, aby wszystkim z nim było dobrze, a w pierwszym rzędzie współmieszkańcom naszego państwa, którego niepodległość wywalczono wielkimi ofiarami krwi i znoju pokoleń Polaków.

wg rysunku Szymona Kobylńskiego



archiwum
harcerskie.pl



ORLETA

1 listopada 1918 rozpoczęła się walka o Lwów i epopeja lwowskich Orłąt

W kraju w 1918 r. czuło się wyraźnie nadchodzące nowe czasy - upadł carat w Rosji... Skauting polski przeczuwając zjednoczenie ziem polskich dążył do zjednoczenia własnych szeregów... Wspólne dążenia doprowadziły do zwołania na 1 i 2 listopada 1918 r. zjazdu w Lublinie, na którym organizacje harcerskie byłego zaboru pruskiego, Małopolski, Rusi i Rosji, Królestwa Kongresowego i Litwy połączyły się w jeden samoistny, niezależny od żadnej innej organizacji czy instytucji **Związek Harcerstwa Polskiego**... Na zjeździe w Lublinie nie mogło być lwowskich delegatów zaangażowanych wtedy w walkę zbrojną...

Grupa 135 harcerzy lwowskich zapisała się w historii walk o zajęty 1918 r. przez nacjonalistów ukraińskich Lwów nie tylko służbą ordynansów bojowych i wywiadowców, ale również bezpośrednim udziałem w najzaciętszych walkach oraz zdobywaniem benzyny do uruchomienia radiostacji, przez którą Lwów utrzymywał kontakt z Polską. Harcerki lwowskie pełniły służbę sanitariuszek w szpitalach, opiekunek opuszczonych dzieci żółnierskich, kurierek bojowych oraz ochrony obiektów ważnych społecznie. Dołączyli do nich druhowie i druhy z innych dzielnic. Członkini Naczelnej Rady Harcerskiej Helena Gepnerówna wprost ze zjazdu w Lublinie przetrwała się z kilkoma innymi instruktorkami do Lwowa i tam działała we frontowych patrolach sanitarnych. We Lwowie zginął drużynowy warszawski Jurek Boguski. Z Poznania na odsiecz Lwowa wyruszyła Wielkopolska Kompania Harcerska pod wodzą por. Wierzejewskiego. Wielu jej członków poległo. W walkach o Lwów zginął również jeden z pierwszych pionierów polskiego skautingu - Jerzy Grodyński. Oddał on ogromne usługi organizując intendencurę walczącego miasta, a gdy następnie przeszedł do służby frontowej, w bitwie pod Dawidowem ciężko ranny, dostał się do niewoli ukraińskiej i zginął 28 grudnia 1918 r.

(Eugeniusz Sikorski - Szkice z dziejów harcerstwa polskiego w latach 1911-1939, W-wa 1989)



iskienka

PANTA RHEI (HERAKLIT)

Wszystko płynie, wszystko na świecie jest zmienne, nietrwałe...

Pragnę porównać życie do rzeki. Wołę górski, czysty strumień, niż nizinna, leniwie płynąca wodę o mullistym dnie. Wołę te rwiste, kotłujące się, bryzgające, srebrzące się w promieniach słońca fale. Wołę te kamieniste i piaszczyste dna wód przezroczyście, w których błysznie zwinnny pstrąg, wymykający się bezzimernej sile parcia do przodu.

Człowiek - jak kamień rzucony do strumienia. Młody, kanciasty, ale a czasem go obtoczy, wypoleruje, przystosuje do bycia z innymi w warunkach otoczenia. Człowiek - jak kamień, ale nie kamień... Żyje, czuje, ma wolną wolę. Może zmagać się z falami, płynąć, nie musi opaść na dno.

Kiedyś dopłynię do brzegu. Jaki będzie ten brzeg?

Lutar

W Dzień Zaduszny

CZAS CZUWANIA

(słowa harc. piosenki na mel. jugosłowiańska)

Shumi, shumi stary bór,
Wiatr porusza liści strój.
Shumi, shumi ciemny las,
szarpiąc dnia ostatni blask.

Płomień watry w górę mknie -
płonie ogień naszych serc.
Iskry pędzą śladem gwiazd
przez otwarty nieba wąż.

ref. Zadumani, wspominamy
tych, co kiedyś byli z nami.
Co nam dali w swej spuściznie
rozkaz: służyć Bogu i Ojczyźnie!

Shumi, shumi ciemny bór,
niesie szeptu leśnych mów.
Przyrzekamy trzymać straż
póki czas czuwania nasz.

Patyk



List od

Piłsudskiego

W sali panuje półmrok, światło dają kolorowe lampiony podwieszane pod sufitem i palące się świeczki w przeciwnym rogu sali. Przy nich siedzi samotna postać w zielonym ubraniu i dziwnej czapce na głowie. Słychać też śpiew legionowych piosenek.

Zuchy wchodzą na salę rzędem, uzbrojone w metrowej długości kije, z którymi nie bardzo wiedzą co zrobić (bo wywijają druha nie podwoili!). Wygląd i atmosfera sali jest dla nich

zaskoczeniem, które wyrażają w zależności od usposobienia: milczeniem, rozszereżonymi oczami, bądź jak ci, którzy nie lubią przynajmniej się do swoich uczuć głębszymi uwagami. Że zauważyli druha Piotra siedzącego w kacie, a na ścianach pojawiły się jakieś obrazy.

Druh Piotr jakby nie zauważył wejścia zuchów, siedział nadal wpatrzony w światło świecowego ogniska, przy którym usiadali teraz i zuchy w ślad za drużynową.

Muzyka płynie dalej, lecz jakby nieco ciszej, by móc dobrze słyszeć słowa drużyny, która opowiada o tym jak Polska została podzielona przez trzech zaborców. Aby mogli to lepiej zrozumieć pokazuje mapę Polski przedrozbiorowej i drze na trzy części roztrzucając na wszystkie strony.

Potem opowiada jak nasi dziadkowie próbowali uwolnić się od swoich prześladowców, i że kończyło się to aresztowaniami, więzieniami, zsyłką na Sybir. Przez półtora wieku nie poddawali się, trwali pamiętając o swej tożsamości, bo przecież *Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy*... Te słowa Józef Wybicki napisał właśnie w tym czasie, dodawały one otuchy i wiary.

Aż przyszedł czas, kiedy zaborcy naszej Ojczyzny zaczęli ze sobą walczyć i Polacy wykorzystali to tworząc Legiony Polskie, na czele których stanął Komendant **Józef Piłsudski**.

Oto chwila ośnienia - to nie zwykłe miejsce zbiórki, ale obóz wojskowy w Ożarowie koło Lubartowa, gdzie Komendant zebrał dzielnych Polaków, którzy chcieli walczyć o niepodległość, a druha Piotr - to właśnie Józef Piłsudski, który wygłosił do nich przemówienie (był to autentyczny fragment tekstu przemówienia Piłsudskiego) i rozpoczął wojskowe ćwiczenia od musztry.

Och, jak bardzo przydała się "Kamyczkom" zabawa w musztrę! Okazuje się, że nie dla wszystkich jest oczywiste, która to prawa noga, która lewa. Poza tym, kije to karabiny, z którymi też należy wiedzieć jak się obchodzić. Zuchy musiały całą swoją uwagę skoncentrować, by równo i prawidłowo wykonywać zwroty. Okazało się, że

taką zwykłą musztrą, to pestka w porównaniu z pomysłem, by wszystkie komendy wykonywać na opak. Teraz dopiero zaczęła się zabawa, gdy co bardziej nerwowe zuchy traciły orientację i były przekonane, że mają obce prawe i lewe nogi.

Gdy Komendant stwierdził, że zuchy opanowały musztrę w dostatecznym stopniu, rozpoczęły się ćwiczenia w strzelaniu do ruchomego celu. Pociśkami były tenisowe piłeczki, którymi należało trafić do toczących się obreży. Zuchy okazały się całkiem dobrymi strzelcami.

Po wyczerpujących ćwiczeniach - chwila odpoczynku, którą wykorzystaliśmy na naukę jednej z pieśni legionowych "Warczą karabiny". Na dźwięk sygnalki zuchy ustawiły się w szyku promienistym przed Komendantem *Piłsudskim*, a on odebrał od nich *przysięgę wojskową*... Na znak zbliżenia *przysięgi*, każdy zuch - *zobierz* otrzymał orzełka na czapkę (wypisz-wymaluj orzełek Legionisty). *Przysięga* wojskowa nabiera swojego uroczystego znaczenia, gdy zakończona jest defiladą. Zuchy - *zobierze* przeddefilowały przed Komendantem w rytm piosenki "Warczą karabiny".

Tak przygotowane stoczyły swoją pierwszą bitwę. Podzielone na trzy oddziały, każdy oznaczony innym kolorem bibułki, zerwanie której oznaczało eliminację przeciwnika z bitwy. Bitwa odbyła się w nocy, dlatego w sali pogasły światła, tylko pojawiały się kolorowe błyski, czasami zaświecały się białe. Tło akustyczne stanowił utwór W. Kazaneckiego "Bitwa".

Gdy muzyka ucicha, nastął świt, rozległ się dźwięk sygnalki zwalniającej *zobierze* na zbiórkę. Po przeliczeniu stanu osobowego *wojska* okazało się, że mamy pełną grupę, która została otoczona przez nieprzyjaciół i usiłuje wydostać się z okrażeń. Ucieczka z niewoli stała się wspólną okazją wykazania się sprytem, samodzielnością i dzielnością...

Nadeszła krótka chwila ciszy po stoczonych zwyciężonych walkach. *Zobierze* zadowolony z odniesionych zwycięstw, śpiewają "Wodzu, wodzu miły, *Przewódź świętej sprawie*...". Sygnalka daje kolejny raz znak na zbiórkę.

Przed zuchami ostatnie ważne zadanie. Iżeli uda się zdobyć trzy twierdze, które widać przed nami, wówczas osiągniemy całkowite zwycięstwo nad naszymi zaborcami. Twierdze stanowią szeregi kolorowych prostokątów, do których zuchy celowały piłeczkami. Po trafieniu druha zrywała osłonę, spod nich wylaniały się literki. Należało odgadnąć nazwę twierdzy - wówczas uznawana była za zdobytą, a dowodem zdobycia był z niej krak (poszczególne części godła naszej Ojczyzny). Pierwsza twierdza, to "Wolność", znak - czerwona tarcza. Druga - "Ojczyzna", znak orzeł. Trzecia - "Niepodległość", znak - korona. Po połączeniu wszystkich części, z inicjatyw zuchów godło Polski zostało wklejone do kroniki drużyny.

Zuchy wykazały się tu nie tylko celnością, ale także inteligencją, znajomością symboli narodowych.

Na zakończenie zbiórki odpiewano "Rotę" (tu znów pomogło nam nagranie), a na pamięć zuchy otrzymały listy...

Zbiórka trwała niewiele ponad godzinę, przebiegła sprawnie, w dobrym tempie - dzięki dobremu przygotowaniu i współpracy nie tylko drużynowej i przybocznych, ale także pomysłodawcy (która na codzień nie pełni żadnej funkcji w drużynie), pana dyrektora szkoły obsługującego światła i sprzęt akustyczny, oraz rodzicom, którzy pomogli w trybie alarmowym przygotować zuchom karabiny i czapki.

Najlepszym podsumowaniem zbiórki niech będzie okrzyk powracającego ze zbiórki Jasia Czumu: "Mamo! Mamo! Dostałem list od Piłsudskiego!".

Elżbieta Ruprecht, pkm

Zaczerpnięto z pismenka Łódzkiej Chorągwy Harcerskiej ZHR pod nazwą "Stare pudło", nr2/1992

4(33)



archiwum
harcerskie.pl

5(33)

Zuchowe Jasełka

AKT I. Pójdźmy wszyscy do stajenki. (1)

Wszyscy śpiewają "Kolędę grudniową". Noc na drodze do Betlejem, - pustka, kamienie.
Idą Maryja i Józef. Józef ma na ramieniu kij z tobołkiem.

Maryja: Tak strasznie zimno, tak strasznie wszędzie,

Józefie, Józefie co ze mną będzie?

Buty pogubiłam, suknie podarł wiatr.

Józefie, jak iść przez ten świat?

Kamień pod głowę, kamień pod nogę,

Może zapukasz wreszcie do kogoś?

W głębi świata. Józef kołaczę do drzwi. Z za drzwi gniewne głosy.

Baba: Kto się tam po nocy włóczy?

Chłop: Zamknij drzwi na siedem kluczy!

Baba: Spać nie dają włóczykiel!

Józef: Przyjmijcie Pannę Maryję.

Dajcie nocleg choćby w sieni.

Jesteśmy bardzo strudzeni.

Z Nazaret daleka droga,

Otwórzcie nam w imię Boga.

Baba: Tu nie zajadź, ni gospoda,

idźcie stąd, bo czasu szkoda.

Józef: Ja gdziekolwiek, ale Ona...

Bóg mi oddał ją w opiekę,

jest zziębnięta i strudzona,

idźmy z drogi dalekiej...

Baba: Nie pomoże święty Boże,

drzwi włóczęgom nie otworzę!

Chłop: Jeszcze czego! Co za ludzie!

A prześpij się gdzieś w psiej budzie!

Baba: Dobrała się z ręką bieda,

łazi taki i spać nie da...

Józef wraca do Maryi.

Maryja: Odmówili!

Józef: Mówić szkoda - tu nie zajadź, ni gospoda...

Bieda z ręką...

Maryja: Płaszcz dziurawy.

Józef: Żeby chociaż żyłkę strawy,

żeby chociaż garstkę słomy...

Słychać skoczną muzykę.

Maryja: Tu są jeszcze inne domy.

Słyszysz? Grają...

Powiedz im, że jesteś cieśla,

że odwiedzisz się jak trzeba

za ten kąt i kromkę chleba.

Józef stuka do drzwi.

Józef: Hej! Otwórzcie gospodarzel

Tylko jedno słowo powiem.



6(33)



archiwum
harcerskie.pl

Głosy zza drzwi.

Pani: Kto tam przyszedł?

Pani: Jakiś człowiek. Jakiś obcy u drzwi sto.

Gości u nas bardzo wiele.

Józef: Nie przychodzę na wesele.

Pani: No i słusznie przyjacielu.

Trza być w butach na weselu!

Józef wraca do Maryi, siada obok, nasila się wiatr.

Maryja: Nie puścili nas bogacze,

tylko wiatr nad nami płacze,

tylko wiatr i nikt już więcej.

Żeby chociaż ogrzać ręce -

tak niewiele nam potrzeba.

Józef rozwija chudy tobołek.

Józef: Żeby chociaż kromka chleba,

choćby okrucich...

Maryja chucha w dłonie i spotrzega biedronkę.

Maryja: Patrz, biedronkę mam na ręku.

Józef: Mało co widać po ciemku...

Maryja podnosi rozpostartą dłoń.

Maryja: Biedroneczko leć do nieba,

przynieś nam kromeczkę chleba...

Józef wstaje, obydwoje patrzą w górę. Nadbiega dziewczynka w czerwonej sukience w kropki. Niesie bochen chleba, zwraca się do Józefa.

Mała: To ty byłeś u nas w domu?

Wiesz, uciekłam po kryjomu.

Oni tańczą, taki bal...

A mnie ciebie było żal.

Oni wcale nie są mili,

oni ciebie nie wpuścili...

Masz, przyniosłam coś na drogę,

ale z tobą iść nie mogę...

Podaje chleb i ucieka.

Maryja: Biedroneczka przyszyła z nieba.

Józef: I przyniosła bochen chleba.

Przetłumuje chleb, podaje Maryi, jedzą. Pojawia się Babcia z ostem.

Maryja: Ostrożnie babciu, tu są kamienie.

Babcia: A skąd wy tutaj?

Józef: Z dalekiej drogi.

Babcia: I pewnie bardzo bolała was nogi.

Głodni, zmarznięci, a wicher wieje...

Macie wy tutaj kogoś w Betlejem?

Józef zaprzecza gestem.

Nie? No to więcej już się nie trapię,

boście w Betlejem znaleźli babcie,

Da wam schronienie w tę noc grudniową.

Mam tu stajenkę, jest dach nad głową.



7(33)

Do Maryi: Chodź, gołąbeczko, wsiadaj na osła,
bo byś o własnych siłach nie doszła.
Pomaga Maryi wsiąść na osła. Bierze osła za uzdę i mówi do Józefa:
Ja kłopotucha wezmę za uzdę,
a ty, kochasiu, weź worki z chrustem.
Wychodzą przy cichej muzyce "Pójdźmy wszyscy do stajenki".

AKT II. (2)

Leśna polanka. Drzewa pokryte śniegiem.
Wiewiórka: Jestem wiewiórka mała,
puszysta, mięciutka cała.
Ogonek na śniegu smoczyłam
kiedy z drzewa zeskokczyłam.
Zajaczek: Jestem zajaczek mały,
brzuszek mam biały,
łapki mokre, odmrożone,
a wąsiki oszronione.
Wiewiórka: Witaj Szarusiu kochany,
jakżeś ślicznie dziś ubrany.
Gdzież tak biegiesz wystrojony
przez ten lasek oszroniony?
Zajaczek: Coś dziwnego dziś się dzieje,
wiatr tak mocno w lesie wieje,
szumią drzewa, szumią krzaki
dając sobie jakieś znaki.
Co się dzieje - muszę wiedzieć!
Może zechcesz mi powiedzieć?
Wiewiórka: Tak Szarusiu, coś się dzieje.
Co... Znów wiatr tak dziwnie wieje.
Ja się boję, drzę już cała,
bo wiewiórka jestem mała.
Zajaczek: Ty nic nie wiesz i ja też,
Może powie nam coś też.
Idzie, fuka, posapuje
i pod nosem pomrukuje.
Jeź: Witam, witam drodzy moi,
coś dziwnego tu się kroi.
W mojej norce spać nie mogę,
więc wybrałem się dziś w drogę.
Wiewiórka: My się także namyślamy
co też dalej robić mamy.
Wiatr tak wieje...
My nie wiemy co się dzieje...
Zajaczek: Madra sowa powie może
co się dzieje w naszym borze?
Pewnie tajemnicę zna
bo przyjaciół w lesie ma.



Sowa: Pu-hu... witam mile,
wszak odpocznę tutaj chwilę.
Cóż tu wszyscy tak stoicie
i mówicie i radzicie?
Jeź: Powiedz sowo, pewnie wiesz,
boś mądrzejsza niż ja jeź.
Co się dzisiaj w lesie dzieje,
czemu wiatr tak silnie wieje?
Sowa: Prawdę mówiac, już od rana
jestem tak zdenerwowana,
że nie mogę sobie rady dać,
ani czytać, ani spać.
Ale nie wiem co się dzieje,
czemu wiatr tak silnie wieje.
Wiewiórka: Coś czarnego jest na śniegu
skacze, prycha, ciągle w biegu.
Toż to kotek czary cały,
tylko jeszcze bardzo mały.
Kotek: Miau, miau... czy wy wiecie
co się dzieje dziś na świecie?
Biegnę prędko nie wiem gdzie,
proszę - uspokujcież mnie!
Zajaczek: My też sami nic nie wiemy
i dowiedzieć się też chcemy
co za dziwy nocka niesie,
czemu szumią drzewa w lesie?
Wiatr: Pędzę, lecę; skrzydła mam,
tajemnice wszystkie znam,
znam te dziwy co noc niesie,
czemu szumią drzewa w lesie.
Wszyscy: Powiedz, powiedz - jedyny -
cóż to niesiesz za nowiny.
Wiatr: Bo ta nocka dzisiaj święta,
niech to każdy z was pamiętał
Dziś zrodził się Jezus mały,
cieszy się więc świat nasz cały.
W stajence ubogiej Jezusek leży,
a kto żyw do szopki ubogiej tej bieży.
Biegną zwierzęta i pastuszkowie
z darami idą też Trzej Królowie
chodźcie i wy do tej stajenki
do małego Jezusa i ślicznej Panienki.
Wiewiórka: Chodźmy, chodźmy bracia mili,
ach nie traćmy ani chwili.
Grzybek: Weźcie proszę mnie do stajenki,
do Jezusa i Panienki.
Zajaczek: Weźmy i grzybka brązowego.
Nie zostawimy go w tę noc samego.



Diabełek: Aj, aj... nie puszczę was,
zmyślę drogę wam przez las.
Nie dojdziecie do stajenki
do Jezusa i Panienki
Jakem diabeł z różkami -
rozprawię się dziś z wami.

Sowa: Cóż my teraz zrobimy, jak sobie poradzimy?
Wszyscy: Co my teraz zrobimy, jak sobie poradzimy?
Józef: Tylko o spokój bardzo proszę,
bo ja krzyków nie znoszę.
Wnet z diabełkiem się rozprawię
tylko kołce swe nastawię.

Diabełek: Aj, aj, kłuje jeź
w nóżkę, w rączkę, w plecki też.
Aj! Uciekam. Dostyc mam.
Wolę się ratować sam.

Wiatr: Uciekił diabełek w las,
Teraz na nas już czas.
Chodźmy, chodźmy do stajenki
Do Jezusa i Panienki.

Śpiewają: "Dzisiaj w Betlejem..." i wychodzą.

AKT III. (3)

Stajenka w Betlejem. Maryja pochyla nad żłobkiem. Śpiewa "Lulajże Jezuniu".

Józef: Ciepło dziecku?
Maryja: Dach dziurawy.
Józef: Trzeba wziąć się do naprawy:
Dach załatać, ściany wzmocnić...

Bierze narzędzia, deskę...

Chłopiec: Może przyda się pomocnik?
Józef: Takis chytry na robotę?
A potrafiś trzymać młotek?

Chłopiec bierze młotek odwrótnie.
Czekaj, nie tak....

Chłopiec: A jak szefie?

Józef wbił gwóźdź...

Maryja: Nie hałasuj tak Józefie. (Pochyla się nad żłobkiem)
Śpij kruszyno, śpij malenki.

Chłopiec: Ktoś tu idzie do stajenki!

Anioł: To zwierzątek pochód wielki!

Józef: Jakies granie, jakies pieśni...

Józef: Śpi dzieciątko?

Maryja: Nie, już nie śpi.

Nadchodzi zwierzątko i śpiewają: "Dobrze ześ się Jezu pod Giewontem zrodził..."

Wszystkie zwierzątko: Kochany nasz Jezu
przyjmij nasze dary
choć są skromne i małe
z serca ci składamy.

Wiatr: Jestem wiatr pędziwiatr
z tobą Jezu za pan-brat.
Niosę słońce, ciepłe dni,
aby grały nóżki ci.
Ja przyniosłem jabłuszka słodkie i rumiane.
Józef: A ja niosę ciupagę.
Grzyb: I grzybowy wianek.
Zajączek: Jakby dziecko chciał skrzywdzić
jakis czarny diabełek,
to go święty Józefie
przeogń do piekiełek!

Grzyb: A te grzyby - do barszczu niosę po kołędzie,
na Wigilię jak znalazł barszcz z grzybami będzie.
Wiewiórka: A ja, Jezu malenki, przyniosłam ciasta z foremki.
Upiekłam je z miodem i orzechami
by zdrowie i dostatek były między nami.

Kotek: Miau, przyniosłem ci Jezu ciepłutkie sny,
me futro miłutkie ogrzeje ci
zmarzniete nóżki, chłodne rączka.
A kołysanką niech będzie kołędą.
Zagram ci, Jezu, śliczną kołysankę.
Kołysankę o zielonym, ciepłym dniu.
Z nut pachnących macierzaną i numiankiem
kołysankę-usypiankę gram do snu. (*gra "Hej maluski..."*)
Sowa: A ja teraz gości proszę na Wigilię.
Będzie barszcz z uszkami, w uszkach będą grzyby,
będzie ryba - Wigilia nie ważna bez ryby.
Kluski z makiem też będą. Zrobię michę klusek.
Garść sianka się połozij pod białym obrusem.
A przy stole - jak trzeba - wolne miejsce będzie,
może jakis wędrowiec przyjdzie po kołędzie?
Józef: Zasiadamy do stołu!

Zwierzątko stoją wokół nakrytego stołu.
Zwierzątko: Niechaj miłość i radość będzie między nami,
a tobie Pan Jezu wdzięcznie zaśpiewamy.

Wszyscy śpiewają: "Przybieżeli do Betlejem..."

KONIEC

Wybrała i opracowała
hm Joanna Nawieśniak, węd.
Zakopane

- (1) fragm. teksty W. Chołomskiej "Jasełka".
(2) "Pójdźmy wszyscy..." Zuchmistrzynie'9/12
(3) tekst własny

11(33)



KIM

Kimy są to gry wyrabiające spostrzegawczość i pamięć przy zaostreniu zmysłów. Nazwa pochodzi od bohatera książki Kiplinga, Kimy, który w sobie te cechy wyrobił i w nich celował. Oto kilka przykładów:

1. Kim wzrokowy

Prowadząca wyklada na stół czy koc różne przedmioty, na początek 10. Na przykład pióro, ołówek, zeszyt, chusta, wstążka, but, igły, łyżeczka, ręcznik. Dziewczęta patrzą na te przedmioty przez minutę. Później prowadząca je zakrywa, a dziewczęta mają minutę żeby spisać przedmioty i kolejność w której leżały.

Punktowanie: Jeden punkt za prawidłowe nazwy, jeden za odpowiednią kolejność. Wygrzywa ta, która ma najwięcej punktów (najwięcej 20) lub szóstka, która zbiorowo ma najwięcej punktów, jeśli gra odbywa się drużyną.

Odmiana: Przedmioty mogą być na tematy historyczne, literackie, wyłożone książki itd.

2. Kim węchowy

Dziewczęta dokładnie zawiązują sobie oczy chustą. Prowadząca ma przygotowane przedmioty ze specyficznym zapachem, np. perfuma, ogórek kiszony, aceton, środek dezynfekujący, pieprz, cytryna, amoniak (na początek 7 wystarczy). Podaje się je kolejno dziewczętom do wachania, po czym takżda spisuje przedmioty i ich kolejność. Punktowanie jak w kimie wzrokowym, po punktowaniu pokazać prawidłowe odpowiedzi.

3. Kim dotykowy

Dziewczęta dokładnie zawiązują sobie oczy chustą. Prowadząca ma przygotowane przedmioty o różnym kształcie i dotyku (m.in. miękki, szorstki) np. mydło, krajka, papier ścierny, gumka, lapa, sznurek, piłka, cytryna itp. Na początek 7 wystarczy. Podaje się kolejno dziewczętom do rąk, po czym każda spisuje przedmioty i ich kolejność. Pokazać prawidłowe odpowiedzi i punktować jak w kimie wzrokowym.

4. Kim słuchowy

Dziewczęta dokładnie zawiązują sobie oczy chustą. Prowadząca odtwarza różne dźwięki, powtarzając każdy dwa razy. Np. gwizdek gwizdkiem, zagra na harmonijce, zastuka pokrywką o manierkę, głośno przeleje wodę do manierki, zakłaszce rękami, wbije kolec do ziemi, zanuci. Dziewczęta zapisują odpowiedzi i kolejność, punktowanie jak w kimie wzrokowym.

(Wg Gry i zabawy ruchowe i kimy - przeg. Teresa Dzierżanowska z „Jak prowadzić drużynę harcerską Nowy Jork 1991)

Klimopodobne pomysły druha Glena Pawłowskiego*)

CO SIĘ ZMIENIŁO?

Liczba uczestników: cała drużyna.

Miejsce: izba harcerska z wyposażeniem.

Przebieg zabawy: Wszyscy zuchy siadają pod jedną za ścian pomieszczenia. Drużynowy wyprasza za drzwi kilku zuchów i wraz z przybocznym dokonuje pewnych zmian w ustawieniu wyposażenia izby: przesuwa niektóre meble, przewiesza obrazki na ścianach, przestawia doniczki z kwiatami na parapetach okien itd. Przywołane po chwili do środka zuchy muszą wskazać te rzeczy, które zmieniły swoje miejsce, i określić ich pierwotne miejsce. Kiedy im się to uda, za drzwi wychodzi następną grupka zuchów. Tym razem zmiany mogą dotyczyć znajdujących się wewnątrz osób. Wybrane zuchy zamieniają niektórymi częściami garderoby, np.: swetrami, obuwiami, przyboczny natomiast zakłada krawat dryżynowego, wkłada do kieszeni parę kolorowych ołówek, których uprzednio nie miał, przypina do kłapy nowy znaczek itp. Po ponownym wejściu do izby zuchy starają się rozpoznać wszystkie zmiany w ubiorach uczestników zabawy.

Wskazówki metodyczne: kształcenie zmysłów - wzroku, doskonalenie pamięci; wykorzystanie do sprawności: Mistrz gier i zabaw oraz innych - zabawy typu „szkoła”.

PARZĄCA ŁYŻKA

Liczba uczestników: cała drużyna.

Miejsce: izba harcerska, niewielkie, równe boisko.

Pomoce: 1 łyżeczka, 1 instrument, np. akordeon.

Przebieg zabawy: Zuchy ustawione są w luźne koło. Drużynowy klaszcze, śpiewa lub gra na jakimś instrumencie. W tym czasie w kole podawana jest z rąk do rąk łyżeczka. Nieoczekiwanie drużynowy przestaje grać i w tym momencie musi nastąpić przerwa w podawaniu łyżki. Ten, w którego rękach w danej chwili znalazła się „parząca łyżka”, wychodzi z koła lub daje fant. Kiedy śpiew lub muzyka ponownie zachęca do zabawy, łyżeczka wędruje dalej kolejno od zucha do zucha.

Wskazówki metodyczne: kształcenie zmysłów - słuchu; wykorzystanie do sprawności: Mistrz gier i zabaw oraz innych - zabawy typu „szkoła”.

*) (Eugeniusz Pawłowski „Gry, Awantury i zabawy zuchów”. MAW, Warszawa 1988)

PULAPKA

Słowa: wylicznaka
dziecięca

Muzyka: Hm Jan
Szczepan-
czyk

*) Kto się pomylił i śpiewa
dalej - wypada z gry.



Bardzo starzy ludzie opowiadali zawsze, że w ruinach zamku w Tęczynie ukryte są skarby.

— Ho, ho — powiadali — skarby to są tak ogromne, że gdyby je kto znalazł, to do końca życia by mu wylarczyło na wszelki dostatek. Probowali więc różni śmiałkowie odnaleźć drogę do podziemi, w których te drogocенności miały być schowane, ale nikt nie ośmielił się wejść bodaj do pierwszej piwnicy. Az wreszcie, jak opowiadają starzy ludzie, znalazł się jeden taki chłopak, który sobie powiedział, że niczego się nie boi, a skarby odnajdzie. I wybrał się do ruin zamkowych.

Noc była wtedy księżycowa, jasna, droga do zamku w Tęczynie tałwa do znalezienia. Chłopiec szedł śmiało i wcale, a wcale się nie bał. Gdy stanął przy wejściu do ruin, zdumiał się ogromnie. Wejście było przystrojone, jakby na jego przybycie, schody wiodące do piwnic wyłożone pięknym czerwonym sukmem, załknięte w ścianach tęczywa oświełtały mu drogę. Zszedł więc szybko w dół i znalazł się w pierwszej piwnicy.

Było tam pełno cennych szat i drogich sprzętów, a na straży stały trzy duze, czarne psy. Warczały groźnie i zdawało się, że lada chwila rzuca się na śmiałka. Ale chłopiec nie zląk się psów. Zawołał na nie, podszedł bliżej, pogłaskał po ogromnych łbach i psy łasząc się przypady mu do nóg. Chłopiec rozejrzał się po tej pierwszej piwnicy, ale zaraz spostrzegł, że przez nią przejść można do następnej.

Poszedł więc dalej po czerwonym suknie, którym wystana była droga przez podziemia, i wszedł do drugiej piwnicy. Pięknie tu było, bo wszystko lśniło od srebra. W beczkach i skrzyniach lśniły srebrne pieniądze, wokół leżały drogie srebrne naczynia, a na straży tych skarbów stały warcząc trzy ogromne psy, duzo większe od tych, które były w pierwszej piwnicy. I tym razem chłopiec nie uląk się ich. Śmiało wyciągnął rękę, pogłaskał je i po chwili wszystkie trzy psy łasiły się pokornie do niego. Rozejrzał się chłopiec wśród srebrystych skarbów i dostrzegł, że w głębi piwnicy znajdują się wrota, za którymi wiodła wyłożona czerwonym sukmem droga przez podziemia.

Pełen otuchy chłopiec powędrował po czerwonym suknie w głąb tęczyńskich podziemi i stanął wreszcie na progu trzeciej piwnicy. Az oczy przestonil, taki blask bit od znajdującego się tam złota. Trzy jeszcze większe psy warczały groźnie, a głos ich był tak poleźny, że przypominał grzmot wodospadu. Rozśmiał się chłopak, psy warczące pogłaskał i szedł po czerwonym suknie, bo droga wiodła jeszcze dalej — do czwartej podziemnej komnaty.

Kiedy wreszcie stanął na jej progu, oczom swym nie chciał wierzyć. Nigdy w życiu nie śniło mu się nawet podobne bogactwo. W piwnicy jasno było jak w słoneczny dzień, takim blaskiem świeciły rozsypane wokół drogocenne, kamienie. Mieniły się tęczowymi blaskami, przepiękne, różnobarwne. Chłopiec zrozumiał, że dotarł do najgłębszej piwnicy tęczyńskiego zamku, że oto znalazł skarby, o których opowiadali ludzie z okolicy. Już miał się schylić, aby wziąć garść drogocennych kamieni, gdy naraz zobaczył tuż przy swoich nogach pełzającego węża. I tak się tego węża przestraszył, że aż krzyknął. A za ledwie krzyknął, zgasły wszystkie klejnoty, wokół zrobiło się ciemno i strasznie, nie było już jasnego światła ani drogi wystanej czerwonym sukmem. Chłopiec po omacku, z trudem odnalazł drogę do wyjścia, ale już nigdzie w żadnej piwnicy nie było skarbów. Były to bowiem skarby, które mógł zdobyć tylko ten, kto nie znał strachu.

I już od tego czasu nikt i nigdy nie szukał skarbów w ruinach tęczyńskiego zamku.

MARIA KRÜGER
(„Podania i Legendy Polskie”)

NOCNY WŁÓCZYKU JEŻ



Modlitwa

jeża

*Tak, to prawda, Panie,
ja kłuję.*

*Życie jest najtęższe
trudnościami.*

*Wiesz o tym dobrze!
Toteż mam ich*

powyżej dziurę od nosa

*- myślę o moich kółkach -
i dziękuję Ci za nie.*

*Ty przynajmniej rozumiesz
moją naturę, bo dałeś mi*

*ten gaszcz korczaczasty,
bym miał się czym bronić.*

Przecież widzisz

*jak z nosem na kwintę
wygrzebuję tłuste robaki,*

które pustozia ich ogrodzi!

*Dłaczego nie zostawia
mnie w spokoju!*

*Ach, zwinął się w kłębek
i zanurzył, ile dusza zapagnie,*

*w głąb mej pustelni
Amen.*

jest największym z trz-
ssaków owadożernych
żyjących w Polsce. Za-

mieszkuje lasy liściaste i mieszane o gę-
stym poszyciu, można spotkać go także w
parkach i ogrodach nawet bardzo blisko za-
budowań ludzkich. W ziemi, pod korze-
niami drzew lub pod stosami gałęzi buduje
sobie miękkie gniazdo. Ma ono dwa wejścia
i składa się z liści, trawy i mchu. W swojej
kryjówce jeż przespia cały dzień, a na łowy
wyrusza dopiero wieczorem. Żywi się owa-
dami, dżdżownicami, płazami, gadami, a
nawet małymi ssakami i padliną. Bardzo
szczególną cechą jeża jest jego duza odpor-
ność na jady zwierzęce, chemiczne i bakte-
ryjne. Jeż nie boi się więc żmii ani ropuchy.
Wspaniałą obronę przed wrogami stanowią
oczywiście kolec i zdolność do zwijania się w
kulkę. A jednak i to zwierzątko ma swoich
wrogów. Należą do nich lis, tchórze, bor-
suki i psy.

Kiedy nastają pierwsze chłody i przymro-
zki jeż zapada w sen, który trwa całą zimę.
Nie gromadzi żadnych zapasów, a tylko na-
jada się bardzo i ochronę przed mrozem sta-
nowi zgromadzony pod skórą zapas tłuszczu.

Jeże rozmnażają się latem. W gnieździe
przychodzi na świat 3-8 młodych. Są ślepe i
mają miękkie, białe kolec. Dopiero po pięciu
tygodniach wyrastają im „doroste” kolec.
Jeże żyją około 10 lat.

Pozdrawiamy Was jesiennie
MALGORZATA I PIOTR



MAŁY KSIĄŻE

Gdzie jesteś Mały Książę, gdzie?
Gdzie odszedłeś z maj książeczki kart?
Gdzie pozostała z tamtych dni, niby wspomnienie bajka ta?
Czy tam, gdzie świeci złoty Wóz,
oglądasz Ziemię w swoich snach,
czy po pustyni błądzisz znów, rozmawiasz z echem pośród skał?

W maleńkiej róży kochał się
Książę na jednej z wielu gwiazd.
Nie widział przedtem innych róż,
zanim w daleki odszedł świat.
Na ziemi zwątpił w miłość swą,
w tę najpiękniejszą z wszystkich snów,
bo jak miał w jednej kochać się,
gdy ujrzał park z tysiącem róż.

Nie wierz swym oczom - szepnął wiatr -
Jeżeli kochasz, sercem patrz!

Zrozumiał wtedy Książę to,
że tylko jedna taka jest,
ta, którą kochał wszystkie dni i wrócił znów do róży swej.

Gdzie jesteś, Mały Książę, gdzie?
Gdzie odszedłeś z mej książeczki kart?
W świecie, gdzie nikt nie kochał róż, pozostał ktoś na zwsze sam.

Skład redakcji: hm Wiesława Stojek, HR, hm Urszula Kret, wędz,
hm Ludwik Tarnowski, HO.

Adres redakcji: Kraków, ul. Westerplatte 12/5

cena egz. 1.500.-

Do użytku wewnątrzorganizacyjnego



archiwum
harcerskie.pl